

Jan Kochanowski

Pieśń II (1)

Serce roście patrząc na te czasy!

Mało przedtym gołe były lasy,

Śnieg na ziemi wysszej łokcia leżał,

A po rzekach wóz nacięższy zbieżał.

Teraz drzewa liście na się wzięły,

Polne łąki pięknie zakwitnęły;

Lody zesły, a po czystej wodzie

Idą statki i ciosane łodzie.

Teraz prawie świat się wszystek śmieje,

Zboża wstały, wiatr zachodny wieje;

Ptacy sobie gniazda omyślają,

A przede dniem śpiewać poczynają.

Ale to grunt wesela prawego,
Kiedy człowiek sumnienia całego
Ani czuje w sercu żadnej wady,
Przezby się miał wstydać swojej rady.

Temu wina nie trzeba przylewać
Ani grać na lutni, ani śpiewać;
Będzie wesół, byś chciał, i o wodzie,
Bo się czuje prawie na swobodzie.

Ale kogo gryzie mól zakryty,
Nie idzie mu w smak obiad obfity;
Żadna go pieśń, żądny głos nie ruszy,
Wszystko idzie na wiatr mimo uszy.

Dobra myśli, której nie przywabi,
Choć kto ściany drogo u jedwabi,
Nie gardź moim chłodnikiem chruścianym.
A bądź ze mną, z trzeźwym i z pijanym!